

Ogromna ofensywa partyjniactwa

Małgorzata Subotić 26-11-2010, ostatnia aktualizacja 26-11-2010 03:51

Prof. Michał Kulesza: Dlaczego samorządy województw tak kuszą polityków



autor: Dominik Pisarek

źródło: Fotorzepa

Prof. Michał Kulesza, doradca prezydenta: sejmiki mogą realizować strategię rozwoju regionalnego, bo mają na to bardzo dużo pieniędzy

[+zobacz więcej](#)

Rz: Do rad gminnych i powiatowych najczęściej radnych wprowadziły komitety niepartyjne. Ale już w sejmikach wojewódzkich wygrały partie, a przede wszystkim Platforma. Czy to ma jakieś znaczenie?

Prof. Michał Kulesza, jeden z twórców reformy samorządowej:

Ma ogromne znaczenie. I pokazuje podstawową linię podziału w samorządzie. Konstytucja dzieli samorząd na lokalny i regionalny, rozumiejąc, że to nie jest to samo zwierzę.

To jakie to są zwierzęta?

Zwierzę lokalne – czyli gmina, powiat i miasto na prawach powiatu – to takie zwierzę, u którego w pierwszej kolejności liczy się gospodarstwo. Krowę trzeba wydoić, podwórko sprzątnąć. Trzeba zasiać i zaorać, itp.

I w powiecie, i w gminie jest suma rzeczy do zrobienia, których jak się nie zrobi, to będzie niedobrze. A te rzeczy do zrobienia to są rzeczy prawdziwe.

Prawdziwe, czyli jakie?

Na przykład, że trzeba rozkopać ulicę, aby położyć tam rurę. Ktoś będzie wściekły, bo rozkopali mu ulicę, a ktoś zadowolony, bo dzięki temu będzie miał ciepłą wodę.

Trzymając się pana określeń: lokalne szczeble samorządu to takie woły pociągowe, a sejmiki to dekoracyjne zwierzę typu paw?

Nie. Chciałem powiedzieć tylko tyle, że samorząd lokalny powinien być mniej partyjny, bo spory tam się toczące są związane z zaspokojeniem codziennych, życiowych potrzeb. To, jak długa ma być nowa linia metra, nie dzieli ludzi według tego, czy są sympatykami Platformy, PiS albo czegoś innego.

Wybory pokazały jednak, że komitetów lokalnych jest coraz mniej, a udziału partii coraz więcej.

To jest związane z ogromną ofensywą partyjniactwa w Polsce. Ale mimo to komitetów bezpartyjnych, w rodzaju „Razem dla Nas”, jest nadal bardzo dużo. A w sejmikach są już oczywiście partie.

I od tego właśnie zaczęliśmy naszą rozmowę...

W sejmikach są inne kryteria podejmowania decyzji, tam jest już wyższa polityka. Jedni mówią, że trzeba wyrównywać szanse, a inni, że promować rozwój.

Czyli na poziomie sejmików także spór między Polską solidarną a Polską liberalną? Wstydzisz się pan tych określeń?

Nie chcę tutaj używać haseł z poziomu centralnego, ze sporu czysto politycznego. Pokazuję tylko, że są dwie koncepcje myślenia o zarządzaniu rozwojem. I te dwie koncepcje, dwie różne ideologie są reprezentowane przez silne systemy partyjne.

A jak to się ma do sejmików?

W sejmiku już zaczyna się mówić o ideologii, bo tam przeznaczają się pieniądze na określone typy celów.

I chyba tu tkwi sedno sprawy. Sejmiki to coraz większe pieniądze do rozdysponowania.

Dlatego partie tak się tam pchają?

Dlaczego pani mówi, że one się tam pchają? W wyborach do sejmików trzeba przekroczyć próg i ktoś, kto nie jest partią, nie ma najmniejszych szans.

Chyba że jest się Rafałem Dutkiewiczem, którego komitet zdobył dziewięć mandatów w sejmiku dolnośląskim?

Jego kandydaci zorganizowali się w listę parapartyjną. I się udało. To pokazuje, że głównym polem kontrowersji politycznej na płaszczyźnie samorządowej będą właśnie sejmiki.

Jakich kontrowersji?

Czy w sejmikach jest miejsce dla myślenia partyjnego – a myślenie „partyjne” jest zawsze odgórne, czy też dla myślenia komitetowego – które jest zawsze oddolne. I te dwa typy myślenia spotykają się w sejmikach.

Nadal nie rozumiem, po co aż tak pchają się tam partie.

A pani znowu o tym pchaniu się. Przecież partie zostały wymyślone tylko i wyłącznie po to, żeby sprawować władzę. Jak partia mogłaby nie stawać do zawodów o zdobycie władzy? Przecież byłoby to zupełnie absurdalne.

Na czym władza w sejmikach polega, jak się zmieniała?

11 lat temu, gdy powstawał samorząd województwa, był to zaledwie projekt cywilizacyjny. Bo myślenia regionalnego nie było w Polsce od 200 lat. Teraz po tych ponad dziesięciu latach sejmiki mogą realizować strategię rozwoju regionalnego, bo mają na to bardzo dużo pieniędzy.

Czyli pieniądze są kluczowe, jeśli chodzi o sejmiki?

Pieniądze są zawsze kluczowe. Teraz sejmiki mają wielokrotnie więcej pieniędzy niż na początku. Rozszerzały się ich kompetencje, potem przyszły pieniądze z Unii Europejskiej. Najpierw były w dyspozycji Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, ale od ostatniej kadencji samorządu to same sejmiki decydują o tym, na jakie cele je wydadzą. Czyli stały się bardzo samodzielnym i bardzo ważnym podmiotem polityki.

Wyniki i zapowiedzi polityków wskazują, że najprawdopodobniej we wszystkich sejmikach będzie powielenie układu rządowego. A marszałek gminom rządzonym przez kolegów może dać pieniądze, a inne w tym rozdziale pominąć. W takiej dominacji nie widzi pan zagrożenia?

Tak nie jest. Choć czasami zdarzają się niemiłe rzeczy.

Czyli co?

Czyli finansowanie polityczne. Ale to jest bardzo duży grzech, jeśli czasami tak się dzieje. Obowiązują ściśle reguły podyktowane prawem. Natomiast wolne media są od tego, by tego typu historie wyłapywać i piętnować.

Marszałek województwa zdetronizował wojewodę?

To jest pytanie nie na miejscu. To tak jakby powiedzieć, czy krawiec zdetronizował szewca.

To dlaczego wszyscy chcą być marszałkami?

Bo wojewoda jest urzędnikiem państwa podległym szefowi rządu, marszałek pochodzi z wyboru i jest kimś w rodzaju premiera rządu regionalnego. Samorząd województwa naprawdę rządzi.